



W Bielsku dnia 12 lutego 1905.

Nabożność — i pobożność.

Dobrze jest być nabożną, ale prawdziwa cnota polega na „pobożności“. Nabożnych jest na świecie bardzo wielu, pobożnych liczba jest bardzo szczupła.

Nabożną można być bardzo łatwo; wystarczy nauczyć się pacierza i innych modlitw na pamięć, albo odmawiać je z książki lub na różańcu, albo wreszcie z innymi brać udział w kościelnych śpiewach, modłach, nabożeństwach, lub w przystępowaniu do Sakramentów śś.

Pobożną chcąc być, potrzeba pracy i panowania nad sobą, oraz ustawicznego spełniania rozkazu Chrystusowego: „Kto chce iść za Mną, niech zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje Mnie.“

Bez szkody dla duszy, owszem z jej wielkim pożytkiem, dobrze uczynicie kochane Siostry, jeżeli mniej będziecie nabożnymi, a za to w dwójnasób tyle przyczynicie pobożności. Nie straci bowiem nic dusza na tem, ani nie popełni żadnego grzechu, gdy opuści pacierz, modlitwę, choćby mszą świętą, nawet przystąpienie do Komunii św., dla dobrego uczynku względem bliźniego, dla zgody domowej, lub dla spełnienia jakiegoś obowiązku, który w tym samym czasie wykonać nam należy, albo do którego spełnienia właśnie nadarza się nam sposobność.

Przytoczę rozmaite przykłady, z których to lepiej zrozumiecie. Złe robi oczywiście ten, kto mając czas i stosowną chwilę opuszcza ranną lub wieczorną modlitwę, zwłaszcza, gdy na jej odbycie wystarcza mała chwila, ale bez wątpienia równie dobre, a często miłsze jest Bogu jedno przeżeganie się krzyżem i jedno, serdeczne westchnienie, z prawdziwym

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-

Львівська національна наукова
бібліотека України
імені В. Стефаника

podniesieniem myśli do Boga, gdyby w tym samym czasie ojciec lub matka, lub inny bliźni zażądali od nas jakiejś posługi. Albo gdy jesteśmy w podróży koleją, między ludźmi, gdzie dokoła rozmawiają, albo jadą ludzie innej wiary, bezbożni itp. Rozkładać się między takimi z książkami, różańcami itp., znaczy to samo, co wywoływać z ich strony bluźnierstwa, złorzeczenia lub inne grzechy. W takich okolicznościach nie jest zaparciem się swej wiary, jeżeli w duchu modlimy się i westchniemy do Boga, a na zewnątrz nie dajemy bliźniemu sposobności do obrazy Bezej, lub kłótni. —

Gdy chory jest w domu, spokojnie opuści każdy mszą św., aby pielęgnować cierpiącego, a nawet, gdy inna słusza zajdzie przeszkoda, a taką jest każdy uczynek miłości i usłużności dla bliźniego, śmiało i bez obawy grzechu opuścić można nabożeństwo. Np. idziesz właśnie do kościoła, a spotykasz człowieka, przechodnia, który cię prosi, abyś go przeprowadził do pewnego miejsca, gdzie mu się spieszy — wtedy dobrze uczynisz towarzysząc bliźniemu, choćbyś się spóźnił, lub nawet opuścił mszę św. Jeżeli masz czas pójść za to w inny dzień na mszę, możesz być pewnym, że msza w tygodniu tak samo dobra będzie, jak msza niedzielna, którąś dla miłości bliźniego opuścił. —

Do spowiedzi i Komunii św. obowiązują nas Kościół *raz* na rok, a sumienie wtedy, gdy nam mówi, żeśmy popełnili grzech ciężki przeciw przykazaniom Boskim.

Jeżeli tedy chcesz nie tylko z grzechu się wypowiadać, ale i grzech *porzucić* i naprawić, idź do spowiedzi i Komunii św. Gdy zaś sumienie ciężkiego grzechu ci nie wyrzuca, albo po spowiedzi i Komunii masz *taką* zostać, jaką byłeś, lepiej zrobisz, gdy jej zaniechasz. Doświadczenie smutne poucza, że najświętsza rzecz powszednieje — a najlepsze lekarstwo złe i nie w porę użyte, raczej szkodzi, niż pomaga. Na sto spowiedzi i Komunii jest 90 beużytecznych — i *złych*, bo nie widać poprawy i udoskonalenia życia. Owszem dzieje się przeciwnie. Ci którzy często i codzień komunikują, są dla bliźnich surowi, niesprawni, obmowni, niemiłosierni — a przytem pyszni ponad wszelką miarę. Ci „śmierć sobie pożywają i piją“, jak mówi Paweł św.

„Święte, świętym“ się godzi. Jeżeliś nie święty, jeżeli twoja spowiedź i Komunia daje powód do kłótni i sporów rodzinnych, jeżeli nie zmienia cię w łagodnego baranka, w cierpliwego Joba, w anioła pokoju i miłości — w człowieka „prawdziwie pobożnego“, pokój czyniącego, bój się przystąpić do Ołtarza, bo się zgubisz. — Dlaczego dziś wśród chrześcijan katolików tak mało cnoty, tyle zgorszenia, takie powszechne zepsucie, sięgające aż — do stóp Ołtarza? czemu spustoszeniem spustoszona ziemia? —

Bośmy „*spospolitali*“ co Najdroższe i co Najświętsze, Pokarm anielski, czystego wymagający serca, zamienili w powszednią strawę, lekarstwo w truciznę, bo będąc grobami pobielanymi, pełnymi robactwa i wszelakiego plugastwa, idziemy do Baranka bez zmyły!

Więc zawróćmy z drogi złej nabożności, na drogę prawdziwej pobożności, a na czem ona polega, powiemy w następnym numerze.

Mój Boże!

Mój Boże, gdy w sercu żal, smutek, cierpienie,
Gdy duszę ból bólów rozdziera,
Gdy ciało nadmiarem udręczeń zamiera,
Do Ciebie szlę wzrok mój, westchnienie. —

I duch mój ściśniony, lecz wiarą płomienny,
Do Ciebie z modlitwą ulata.
I patrzę na krzyża znak męki zbawienny,
Na którym Tyś cierpiał dla świata. —

I ciało zdręzione i dusza zraniona
Wychyla kielichy goryczy,
Lecz patrząc na krzyża Twojego ramiona
W kielichu, smak czuję słodczy. —

Mój Boże, gdy w sercu mem radość zagości,
Gdy dusza się poi rozkoszą,
W niebiańskim zachwycie, pełne szczęśliwości
Me oczy ku Tobie się wznoszą. —

A z duszy i z serca hymn kornej wdzięczności
Do Ciebie się z głębi wyrывa,
U tronu Twojego gdzieś w nieskończoności
Dusza się w niebiosach rozplywa.

Mój Boże, za wszystko co z Twojej mam ręki,
Za szczęścia niebiańskie rozkosze,
Za łzy i gorycze, za smutek i męki,
Dzięki Ci, mój Boże, zanoszę! —

Jantek z Bugaja.

Dzieci od starych roztropniejsze.

przez L. Tołstoja.

Wielkanoc była wczesna. Ledwie co saniami jeździć przestano. Na podwórzach brudny śnieg leżał, a po wiejskich ulicach ciekły strumienie. W ciemnym zaułku pomiędzy dwiema oborami naciekła z pod nawozu wielka kałuża. I oto zeszyły się przy niej dwie dziewczeczki z różnych zagród, jedna mniejsza, a druga starsza. Matki ubrały obie w szarafany świąteczne. Małą w błękitny, w kwiatki, a roślejszą w żółty, w zakładeczki. Głowy owiazały obydwie w jaskrawe chustki.

Wyszły więc dziewczątka na ulicę błocistą, pokazały jedna drugiej swe stroje i nuż się bawić. Zachciało im się dla psoty w wodzie pochłapać. Polazła była malutka w trzewiczkach w kałużę, a starsza:

— Nie idź — mówi — Małaszko.... Matka zakną. Ot, lepiej zróbmy, ja się rozzuję, i ty się rozzuj.

Zdjęły obie trzewiczki, podkasały się i tak szły do siebie przez błoto. Weszła Małania po kostki i mówi płaczliwie:

— Boję się, Akulinciu... głęboko.

— Nie — mówi starsza — głębiej pewnikiem nie będzie. Idź prosto ku mnie.

Schodzą się.

Akulina mówi:

— Ty, Małaszk, patrz i nie bryźnij, ostrożniutko idź!

Ledwie co wypowiedziała tę przestrożę, a Małaszk „bulk“ nogą po wodzie, prosto na Akulki szarafan. (suknię)

Obchlapało szarafan i na nos i w oczy bryznęło; zobaczyła Akulka plamy, rozłościła się na towarzyszkę i poczęła jej dogadywać, nawet pobiegła za nią; zbić chciała. Złękła się Małaszk, widzi, że nabroiła, wyskoczyła więc czempredzej z kałuży i pogoniła do domu.

Idzie tedy Akuliny matka, widzi na córce koszulę obłożoną i szarafan zachlapany.

— Gdzieś się mi tak, podła, zaszargała?

— To Małaszk mnie... umyślnie...

Złapała Akuliny matka Małaszkę, zbiła ją srodze.

Zawyla Małaszk na całą ulicę. Wyszła na to jej matka.

— Niby za co, cholero, moją bijesz, hę? — pyta się gniewnie sąsiadki.

Słowo po słowie — pokłóciły się na dobre. Powybiegali chłopci na krzyk dziecka, zebrała się w zaułku ich kupa wielka.

Krzyczą wszyscy razem i jeden drugiego słuchać nie chce. Besztali się, besztali, już jeden pchnął drugiego, już ponad ten tłum rozżarty wzniosło się kilka dłoni groźnych, w kułak ściśniętych, jednym słowem zawiązała się bójka, aż wmięszała się w to starowina, Akulki babka. Weszła w sam środek tłumy i nuż uspokajać:

— Cóż wy, mili... Ta bójta się Boga! W takie to dnie dyć radować się należy. A wy, grzesznicy, uwzięliście się i nie wstydzie wam to!

Nie słuchają starej, samej mało co z nóg nie zwalono. I nie pohamowałyby ich staruszka, gdyby nie Akulka z Małaszką. Baby się przekomarzały, a tymczasem Akulka sobie szarafan wytarła, w zaułek znowu wyszła, gdzie stała kałuża. Podjęła kamyczek i poczęła nim w błocie ziemię roztargywać, żeby na ulicę wodę puścić. Gdy tak majstrowała, nadeszła i Małaszk i zaczęła jej pomagać suchą szczypką kanał robić. Chłopi właśnie co jeno bójkę wszczęli, a dziewczętom woda już w bok odpływała, nowe koryto tworząc, akuratnie w to miejsce, gdzie starowina chłopów rozejmowała. Biegną dziewczątka jedna z jednego boku, druga z drugiego boku strumienia.

— Trzymaj... Małaszk, trzy-ma-aj! — krzyczy Akulka.

Tamta też coś rzec chce, lecz śmiech nie pozwala. Biegną, do smolaka się śmieją, jak się w mętnej wodzie nurza, jak goni i je przepędza. Biegły tak, aż wpadły w sam środek gromady. Zobaczyła to baba i mówi:

— Oto wy, chłopci, o dziewczęta bójkę wszczynacie, a one ci już dawno urazy zapomniały, w zgodzie obie, bez złości, serdecznie bawią się znowu razem i hulają. Oj, mądrzejsze one od was, starych!

I spojrzeli chłopci na dziewczęta i wstyd im było. Zaśmiali się sami z siebie i rozeszli się do domów, bo ściemniało się już....

„Albowiem, gdy nie będziecie jako te dziatki, nie wejdziecie do królestwa Bożego“....

Złote ziarnka.

Kto dzień w zbożnej pracy trawi,
Temu Pan Bóg błogosławi.

Chętnie udzielaj, niechętnie proś,
Błędów unikaj, a krzywdy znoś.

Gdy do Boga serce wznosisz,
On ci w zamian serce daje;
Gdy uniżasz się i prosisz,
On się małym dla cię staje.

Kwiat, co w rozwoju błyszczy o świecie,
Często wieczorem kończy swe życie;
A człek, co rano wstał zdrów, szczęśliwy,
Nieraz wieczorem bywa nieżywy.
O, pamiętajmy prawdę tę stale
I pełnmy dobro wiernie, wytrwale.

Rady gospodarcze i domowe.

Wilgotne mieszkania. Aby się przekonać, czy mieszkanie ze względu na wilgoć, jest możliwem do zamieszkania przez ludzi, służy łatwy sposób. Trzeba do izby przynieść jakąś ściśle odważoną ilość świeżo wypalonego wapna i izbę szczelnie zamknąć. Po 24 godzinach, trzeba zważyć wapno i zaznaczyć różnicę: jeżeli przybyło wagi więcej niż 1 procent, to jest więcej niż setna część — mieszkanie jest stanowczo za wilgotne i dla zdrowia zabójcze.

Osuszenie ścian mieszkania, lub piwnicy, w kilku dniach, dokonuje się w następujący sposób: Na 12 do 15 centymetrów odległości od wilgotnego muru, daje się ścianę z desek i przestrzeń między murem a deskami zapełnia się szczelnie niegaszonym wapnem, które po kilku godzinach wciąga w siebie wilgoć, którą mur zawiera. Gorąco zaś, które wydaje wapno, skoro wilgoć w nie wejdzie, osusza ścianę. Podłogę zaś posypuje się wapnem na 10 centymetrów grubości. Tę czynność trzeba powtórzyć przez 3 dni, po 3 razy dziennie, każdym razem dając świeże wapno. Czwartego dnia, po usunięciu wapna, mieszkanie, czy piwnica, będą całkiem osuszone. — To samo można osiągnąć i z cementem, tylko że użycie go jest dużo kosztowniejsze.

Pożytki z węgla drzewnego są rozliczne: w skutek swej dziurkowatości, wchłania on w siebie szkodliwe wyziewy, dlatego, gdy nim

napelnimy płaskie naczynia i postawimy w pokoju, oczyszcza on zepsute powietrze. Nieświeże mięso odzyskuje dobroć i świeżość, jeśli je obłożymy drzewnymi węglami. Łyżeczka pełna sproszkowanego węgla i spożyta w szklance wody, usuwa nerwowy ból głowy, pochodzący z niezdrówia żołądka. Węgiel jest też najlepszym środkiem przeciw wzdęciu, gdy żołądek przepełniony jest gazami i jest pomocnym w zatwardzeniach, zgagach i kurczach żołądka.

Łatwe spajanie szkła i porcelany. Kilka ząbków obranego z łuski czosnku, ugniata się w moździerzu na masę, a wytworzonym ztąd sokiem, smaruje się kanty porcelany lub szkła stłuczonego i spaja je ze sobą, poczem kładzie się takowe bardzo ostrożnie w miejsce spokojne, ażeby zaschły. Tak spojone przedmioty dość długo trwać mogą, i nie mają takich śladów uszkodzenia jak kitowane lub lakiem sklejjane.

Drób w zimie. Dr. Blancke, dyrektor szkoły hodowli drobiu w Oranienburgu — podaje na czas ten takie oto wskazówki: 1) Kurnik utrzymuj ciepło i staraj się, aby nie było w nim przeciągu. Wszelkie otwory i szpary w ścianach i podłodze należy dokładnie pozatykać; podłogę zasypać grubo sieczką, trocinami, igliwem lub tym podobnym materiałem. Wyziwy z obory bydłowej lub stajni są dla drobiu szkodliwe. 2) Staraj się o dostarczenie kurom ruchu, a osiągniesz to, skoro poślad rzucisz na ściółkę. Grzebiąc za pokarmem drób najlepiej się rozgrzeje. 3) Nigdy nie trzymaj drobiu przez cały dzień w zamknięciu, tylko wypuść go choć na dwie godziny dziennie na powietrze. Wyjątek stanowią dni dżdżyste, z mroźnym wiatrem lub zamecią śnieżną. 4) Podawaj drobiowi kilka razy dziennie letnią wodę do picia, a z rana miękką karmę na letnio. Ciepła karma i także woda do picia — pobudzają do wczesnego niesienia się. 5) Podawaj karmę posilną i tłustą oraz zieleninę lub plastry soczystego buraka, także zaopatrzoną koniczyną suchą. 6) Mało donośny drób weź pod nóż; albo sprzedaj; wielkim jest błędem utrzymywać w zimie drób mało się oplacający. 7) Drób do dalszej hodowli wybierz zawczasu, abyś do najlepszych kur jaja miał do wczesnego wylęgu. Koguty trzeba złączyć z kurami mniej więcej przez cztery tygodnie — dopiero wtenczas można jaja do wylęgu przeznaczać. Celem odświeżenia rasy, trzeba nowe koguty nabyć w jesieni jeszcze, aby takowe z kurami zimowały.

Nowiny i nowinki.

Nowa roślina. Przed trzema już laty sprowadzono do Marsylii nową roślinę, podobną do naszego kartofla. Nie jest to nowa odmiana kartofla, lecz całkiem inna roślina, należąca do tej samej, co kartofle rodziny. Główną jej cechą jest to, że rośnie na miejscach mokrawych; nazwano ją przeto „kartoflem błotnym“ (Sumpfkartoffel). Nać wyrasta silnie, tak że z łatwością zwycięża chwasty, kwiat ma miły zapach jaśminu, kłoby są żółtawe, gdzie niegdzie z modrym odcieniem i mają smak gorzkawy. Bydło zjada bardzo chętnie, tak nać zieloną, jako i kłoby.

Dotychczasowe próby uprawy wykazały, że nowy ten kartofel rośnie na każdej ziemi, byle nie zbyt suchej, najlepszy sprzęt jednakże wydaje

na ziemiach mokrych. Choćby więc nawet ta nowa roślina zdalna była tylko na paszę dla bydła, to uprawa jej na miejscach mokrych większe dałaby rolnikom korzyści, niż kwaśne trawy, na rolach takich rosnące. Próby uprawy tej rośliny robiono we Francji i Bawarii. W tym roku niezawodnie ukaże się ona na targach światowych, a gdy się o niej więcej dowiemy, podamy wiadomość o tem naszym Czytelnikom.

Kobiety duchownymi. W Anglii u ewangelików i tak zwanych ewangelikanów niedawno uzyskała jedna Niemka urząd kaznodziei, w Ameryce już od niejakiego czasu pracują kobiety jako duchowni, chrzczą, mówią kazania i dają śluby. Tych ostatnich nie chcą zawierać mężczyźni wobec nowomodnych kapłanek, dla czego, wyjaśnia wielebna Mrs. Wooley z Chicago. Powiada ona, że z formuły rytuału, na mocy której małżonka ślubuje wiarę, miłość i posłuszeństwo — opuszcza to ostatnie, bo nie widzi powodu dlaczegożby żona miała być posłuszną mężowi, a powtórę, że wie pewnie, jako ona tego ślubu i tak nie dopełni i posłuszną nie będzie. To ma być powodem dlaczego mężczyźni wolą zawierać małżeństwo wobec kapłana. Mrs. Wooley miała dopiero dwa wypadki w czasie swego urzędowania, że w Elgin młodzi mężczyźni żądali właśnie z przytoczonych przez nią powodów, aby ona, a nie mężczyzna, ślub im dała. Co kraj, to inny obyczaj, a odstępstwo od Kościoła prowadzi zawsze do gorszych błędów — i bredni!

Oszust przebrany za damę. Z Debreczyna na Węgrzech donoszą: Z Budapesztu jechał do Debreczyna w II klasie pociągu właściciel fabryki mosiądzu i żelaza Armin Schlesinger wraz z dwoma agentami do Debreczyna. Na stacji Köbanaya wsiadła do tego przedziału jakaś dama, wysokiego wzrostu, elegancko ubrana, z pięknym bukiecikiem w rękę. W czasie jazdy wdała się w rozmowę z tymi panami (prócz nich nie było w tym przedziale żadnych innych podróżnych.) Podczas wymiany różnorodnej grzeczności panowie poprosili piękną damę o pozwolenie powąchania bukieciku; który trzymała w rękę. Dama zezwoliła — i bezpośrednio potem usnęli wszyscy trzej twardym snem i tak przesпали cztery godziny. Przebiegła dama, korzystając z tego, obrabowała ich z pieniędzy i kosztowności, a mianowicie zabrała Schlesingerowi przeszło 50,000 koron z złotym zegarkiem i łańcuszkiem, agentom zaś zabrała kilkaset koron z złotymi zegarkami i łańcuszkami. Niezwykła dama na najbliższej stacji znikła bez śladu wraz z tym łupem. Zdołano już stwierdzić, że tajemnicza dama była zwyczajnym oszustem, przebrany po kobiecemu.

Pomnik dla kartofli. Niemal każde dziecko wie, że kartofle przybyły jeszcze przed laty blisko 300 z Ameryki do Europy; mniej natomiast wiadomem jest, że ten najniezbędniejszy środek spożywczy posiada w Niemczech swój pomnik. Znajduje się on w górach t. zw. „Oberharz“ i przed niedawnym dopiero czasem uwolniony został od otaczającego go lasu. — Na dwustopniowym podmurowaniu spoczywa wielka bryła granitu o wysokości dwóch metrów, na której umieszczoną jest żelazna tablica z następującym napisem: W tem miejscu po raz pierwszy w roku 1748 uczyniono próbę uprawy kartofli. — Znaczenie

kartofli w gospodarstwie mieszkańców gór, poznano już od dawna, okolice te bowiem nie nadają się do uprawy zboża.

Rozwiązanie zagadki z nru 2 „Niewiasty“: Cebula. Trafne rozwiązania nadesłali: Winc. Konieczny z Gol., Helena Szczepanowska z Fr., Antoni Biernat z Nien., Jan K. Wróbel z Kóz, Marya Panek z Przemyśla, Wiktor Pajak z Kr., Andrzej Drozdowski z Wit., Helena Filkówna z Wadowic, Marya Filada z Roz., K. Cholewka z Golezowa, Emilia Nosalik z Zabłocia, Olga Romańczyk z Wadowic, Józef Kraus z Jarosławia, Paulina Jasińska z Osieka, Karol Knapczyk z Wiednia, Franciszek Janas z Wiednia, Śliwiński Jan z Jaworznia, Adam Trojan ze Sk.

Prócz powyższych, nadesłali trzej Czytelnicy rozwiązania wierszem, które też podajemy:

Choć sukienka twoja ładna
I prawda że nie jedwabna,
Gdy ją zdejmę, to się zniszczy,
O tem wiedzą prawie wszyscy.
Obnażoną cię pokrają,

Do różnych potraw dodają.
Bywasz prawie w każdym domu,
Jednak nie szkodzisz nikomu.
Możesz być na stole króla,
A nazywasz się: „Cebula.“

Jan Bajdas z Pysznicy.

Tą sukienką jest łupina,
Nią cebulą jest okryta
Dosyć modna a jedyna,
Nie jedwabna i nie szyta.
Rozebrać ją do gołego,
Rad nie rad, trza się zasmucić
I ni z tego ni z owego,

Łzę uronić, a ją rzucić.
Jeśliśm odgadł, to na zgodę
Darujcie żem taki śmiały,
I przyslijcie mi nagrodę,
Choćby to był gracyk mały.
Adres: przysłać Wojciechowi
W Nienadówce Ożogowi.

Tu w zagonach, tam w ogródku,
Rosnę sobie po cichutku,
Znają mnie, kucharki, panie,
We mnie też w surowym stanie,
Żydzi mają swe kochanie.

Z cienkich warstw cała uwita,
Czem ja jestem? — każdy pyta.
Otóż jestem płaską kulą
I nazywam się: „Cebulą“.

Józef Wojdyła z Chetmka.

Nagrodę przyznano tym 3-m poetom.

Zagadka. To co mię boli, we mnie się rodzi,
We mnie też żyje, co ból ten słodzi.
Siedzę ja w moim domku zamknięte,
Przed okiem ludzkim wciąż zasłonięte.
A jednak gości miewam ja zadość,
A to są: miłość, odwaga, radość,
Troska, nadzieja, wiara, zwątpienie,
Gniew, zawiść albo zobojętnienie.
Bezemnie nie żyje nikt chwili w świecie,
Kto jestem? Siostry, czy Wy zgadniecie?

• Za trafne rozwiązanie nowa nagroda.